

BĄDŹ CO BĄDŹ



Słowo i oko

Dla sceptycznego krytyka, który na samą myśl o uświęconych wartościach dostaje gęsiej skórki, recenzowanie najnowszego filmu Agnieszki Holland jest nie lada wyzwaniem. Cóż bowiem można powiedzieć, a – tym bardziej napisać – na temat tak oczywisty, że aż bezdyskusyjny?

O tym, że film jest wybitny, nie trzeba nikogo przekonywać, wystarczy tylko zachęcić do pójścia do kina. A jednak sceptyczni krytycy recenzowali ten film i – co szczególnie ciekawe – zrobili to znakomicie.

IGOR WIECZOREK

Do najciekawszych recenzji zaliczyć można opublikowany w „Gazecie Wyborczej” tekst Tadeusza Sobolewskiego, który, porównawszy film Agnieszki Holland do „Listy Schindlera” Spielberga i „Pianisty” Polańskiego, doszedł do wniosku, że jedynie Agnieszce Holland udało się uniknąć pewnej stereotypowości w przedstawieniu konfliktu między dobrem a złem.

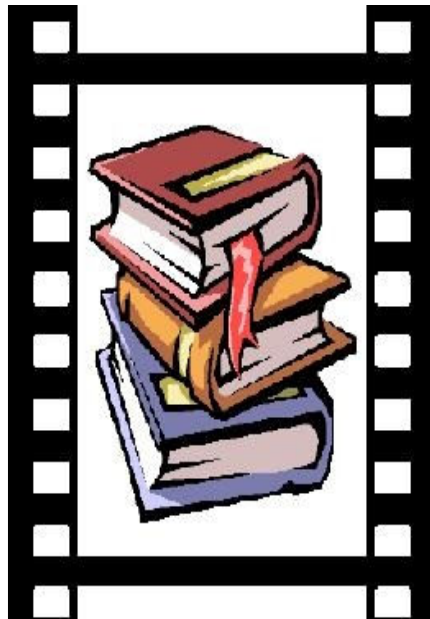
– „Tamte filmy biorą widza w kleszcze wzruszenia. Najpierw konfrontują nas z orgią zła, aby potem chwycić za gardło obrazem triumfu dobra. U Holland – inaczej – już sama koncepcja wizualna, stworzona przez autorkę zdjęć Jolantę Dylewską, rozprasza w obrazie elementy dobra w sposób nienarzucający się, ale jednak stale obecny.” – pisze Tadeusz Sobolewski. I trudno nie przyznać mu racji.

Ciekawe, czy sukces „W ciemności” skłoni literackich malkontentów i zapalonych kinomaniaków do zrewidowania poglądów na temat rzekomo nieprzekraczalnej granicy między kulturą obrazu a kulturą słowa. Nie trudno bowiem zauważyć, że w miarę rozwoju mediów wizualnych i w miarę obniżania się poziomu czytelnictwa obserwatorzy kultury coraz wyraźniej dzielą się na smętnych misjonarzy słowa i beztróskich propagatorów obra-

zu. Ci pierwsi twierdzą niezmiennie, że rozwój mediów wizualnych prędzej czy później doprowadzi ludzkość do apokalipsy, ponieważ kultura obrazu nie jest kompatybilna z gospodarką opartą na wiedzy naukowej, a pomiędzy obrazami i wiedzą istnieje sprzeczność, która już teraz owocuje coraz większą irracjonalizacją życia społecznego i gospodarczego.

Propagatorzy obrazu widzą ten problem inaczej. Ich zdaniem jest oczywiste, że skoro z badań naukowych wynika, że ponad 80% informacji dociera do ludzkiego mózgu za pośrednictwem zmysłu wzroku, to rozwój mediów wizualnych jest po prostu wyraźnym przejawem przyspieszenia tempa ewolucji.

– „Co z tego – pytają zazwyczaj – że za pomocą obrazu nie można wyartykułować takich kategorii jak równość czy wolność? Co z tego, że obraz nie daje nam wglądu w obszar metalogiki i uniemożliwia zanegowanie sensu przedstawionej treści, skoro słowa zawierają tylko niewielki procent informacji przekazywanej w rozmowie, a zdecydowana większość informacji przekazywana jest przez mimikę, ton głosu, gesty i inne niewerbalne czynniki, takie jak chociażby. kojarzenie pamięciowe?”



Uderzające jest to, że propagatorzy obrazu i misjonarze słowa nie dyskutują o tym, że słowo też jest obrazem – tyle, że zakodowanym w nieco odmienny sposób.

Czyż nie jest aż zbyt oczywiste, że sukces filmu „W ciemności” jest w dużym stopniu sukcesem książki „W kanałach Lwowa” autorstwa Roberta Marshalla i bestsellerowej autobiografii Krystyny Chiger pt. „Dziewczynka w zielonym sweterku”?

Wymownym dowodem na to, że obraz wzbogaca słowo są właśnie filmowe adaptacje utworów literackich. Słowo wynika z obrazu, a obraz wzbogaca słowo. Współistnienie tych zjawisk jest czymś tak naturalnym, nieuniknionym i dobrym, że przerażająca wizja cyfrowej apokalipsy wydaje się równie nadętą jak wizja świata wolnego od radia i telewizji, a zamieszkałego wyłącznie przez czytelników książek.

Marek Jerzy Stępień

Płonąca kula

Pytasz dokąd się toczy ta płonąca kula
zastygając w gniewie oślepią blaskiem
a nad nami niebo różowieje i gaśnie
przeskakują iskry pomiędzy
biegunami istnienia

wybacz że nie odpowiem inni także milczą
jesteś niepokojem bo kończy się jesień
ptaki odlatują za horyzont czasu
doświadczamy z pokorą opadania liści

udawaj że nie widzisz nie kierujesz lotem
może coś ją powstrzyma a za dzień albo
miesiąc
wybuchnie na obrzeżach wchłonie ją ocean
jeżeli kogoś zrani – ty będziesz daleko

Pragnienie sensu

Na zboczach gór niespokojne morze
przelewa się pomiędzy biegunami dni
od brzegu do brzegu kreatywny czas
wypełnia je listowiem
płomiennego uczucia

przeważnie przesypiamy jego narodziny
metaforę barw na wzgórzach –
coś wyłoniło się z przestrzeni
i już powraca niespełnione

tylko dotyk nas ocali
zapach świeżego drewna
pragnienie ludzkiego sensu:
domu zbudowanego na skale

Doświadczenie Boga

Co płynie nad wąwozem nie zawsze jest
chmurą
choć patrzący z rozwagą dostrzegają ciemność
ona emanuje przenoszonym blaskiem
na przekór doświadczeniom
wrytym w zbiorowej pamięci

zamknięte usta nie opowiedzą szczęścia
nawet iskra skrzesana uczuciem
nie rozpali wzajemności w marmurowych
sadach
jakie zakładamy milczeniem

a ono wciąż powraca i wypełnia życie
coraz bliżej domów radosna muzyka
otwórzmy dla niej okna uszczelnione lękiem
i pozwólmy się unieść wstępującym dźwiękom

spoza chmur których nie ma wyłoni się obraz
będzie drżał i zniknął w zwątpieniu człowieka

